

Podążając za cieniem

2 kwietnia. Na budynkach wiszą niebieskie plakaty, w centrach miast można podziwiać niebieskie iluminacje świetlne, Internet wypełniony jest niebieskimi broszurami informacyjnymi. 2 kwietnia świat zmienił kolor na niebieski. Dla kogo?

Definicja autyzmu opracowana przez WHO tłumaczy, że to: *grupa zaburzeń charakteryzujących się jakościowymi odchyleniami od normy w zakresie interakcji społecznych i wzorców komunikacji oraz ograniczonym i stereotypowym repertuarem zainteresowań i aktywności*. Autyzm, choć mylony z chorobą, jest zaburzeniem, upośledzeniem, które utrudnia funkcjonowanie w codziennym świecie, powoduje opóźnienie rozwoju mowy i języka, niemożność definiowania pojęć i emocji na podstawie własnych doświadczeń, brak elastyczności myślenia i działania. Często słusznie kojarzy się z brakiem koncentracji, ale również jakimś niezwykłym talentem, ponadprzeciętną umiejętnością. Myśląc „autyzm” mamy przed oczami dziecko zajęte swoim własnym światem, do którego nikt inny nie może dotrzeć. A czy my możemy dotrzeć do jego świata? I przede wszystkim: jak pomóc dziecku otworzyć się na nasz świat, ten rzeczywisty? Kto może być pośrednikiem w drodze między dwoma rzeczywistościami? Właśnie tutaj wkracza on – nauczyciel wspomagający, który odgrywa znaczącą rolę w terapii dziecka.

Moja mama wspomina, że za jej czasów nie było jeszcze takiej funkcji, jest więc ona wciąż nowa i świeża. Leczenie dziecka przebiega przede wszystkim poza szkołą, ale dobrze wiemy, jak ważną rolę odgrywa to miejsce w rozwoju młodej osoby. Co zatem zrobić, aby dziecko otrzymało wsparcie także w placówce oświatowej?

W momencie, kiedy otrzymuje ono z poradni opinie o zaburzeniu, mowa tu przede wszystkim o autyzmie, zespole Aspergera lub niepełnosprawnościach sprzężonych, jego rodzic może wystąpić do wójta/burmistrza/prezydenta miasta z wnioskiem o przydział nauczyciela wspomagającego. Sprawa ta musi zostać następnie przekazana do dyrektora, który to po konsultacji z opiekunami dziecka przydziela mu odpowiednią osobę do pełnienia tej funkcji w danym roku szkolnym. Rozmawiałam z dwoma nauczycielkami-cieniami, bo tak potocznie nazywani są nauczyciele wspomagający, i w obu przypadkach o ich kompetencji świadczyły kwalifikacje z zakresu oligofrenopedagogiki lub wczesnego wspomagania rozwoju. Za co jednak odpowiada i dlaczego jego wsparcie jest tak istotne i potrzebne? **Kim jest nauczyciel-cień i dlaczego pozostaje w cieniu?** Spotkałam się z dwoma opiekunkami dzieci wyjątkowych i obie opowiedziały mi trochę o celu swojej misji.

Na początku trzeba zaznaczyć, że nauczyciel wspomagający nie pełni funkcji nauczyciela klasy – nie odpowiada za całą grupę, nie planuje kolejnych tematów lekcji i nie realizuje programu. Owszem, może w tym pomagać, a jego relacja z pedagogiem prowadzącym powinna być oparta na współpracy, aczkolwiek on skupia się przede wszystkim na dostosowaniu zadań pod kątem możliwości podopiecznego i zainteresowania go. - *Ja muszę go przede wszystkim monitorować i nie ingerować za wiele w jego pracę* – mówi jedna z moich rozmówczyń o swoim podopiecznym, autystycznym czterolatku. – *W razie możliwości musi pracować z resztą grupy, kiedy jednak się znudzi albo zdekoncentruje, ja*

biorę go na bok, wymyślam mu zajęcia, próbuję wyczuć, czego mu teraz potrzeba i jak mogę mu to zapewnić, nie naruszając naszych wzajemnych granic.

Warto pamiętać, że u osób autystycznych większość umiejętności społecznych musi zostać wyuczona, gdyż dla nich nie wszystkie zachowania społeczne są intuicyjne. Obserwując dzieci autystyczne w przedszkolu, dało się zauważyć, że dla nich największym wyzwaniem nie jest sam proces nauki, a konieczność integracji i interakcji z kolegami oraz pedagogiem. Właśnie dlatego tak dużą rolę w ich terapii odgrywa szkoła – miejsce kontaktu z rówieśnikami, nauczycielami, pracownikami. Nie można mimo to zapominać, że to dzieci „wyjątkowe” i potrzebują dodatkowej pomocy oraz większej uwagi w wykonywaniu zadań. Nauczyciel zajmuje się przede wszystkim prowadzeniem całej grupy, wymyśla zabawy i ćwiczenia skierowane do grona dzieci w danym wieku. Ciężko natomiast musi odpowiadać na potrzeby podopiecznego, modyfikować program tak, by leżał on w zakresie jego możliwości. U osób autystycznych trzeba się dodatkowo mierzyć z problemami wynikającymi z ich zaburzeń i wiedzieć, jak im zaradzić. U pięcioletniego, autystycznego chłopca, wychowanka drugiej z wspomnianych przedszkolek, największym problemem jest jego dieta – potrafi jeść tylko gofry zrobione przez mamę i frytki z McDonalda. Zapisany jest na obiady w przedszkolu, ale wtedy najczęściej zostawia pełny talerz. Jego nauczycielka-cień próbowała go nieraz przekonać do zjedzenia czegoś nowego, lecz mimo paru sukcesów przed nim wciąż długa droga. Dziecko jest za to bardzo uzdolnione matematycznie – w ubiegłym roku wykonywało już działania na liczbach dwucyfrowych, aktualnie zaczyna liczyć również na setkach i uczy się tabliczki mnożenia. - *Kiedy się denerwuje lub dekoncentruje, przychodzi do mnie i prosi, żebym mu napisała zadania z matematyki. Zamiast bawić się z dziećmi, potrafi siedzieć i rozwiązywać te równania przez długi czas. To jest też sposób na motywację – jeśli uda mu się wykonać jakieś zadanie czy polecenie, w nagrodę może policzyć kilka przykładów.* Ma to też swoje minusy – pięciolatek jest tak zafiksowany na punkcie liczb, że odmawia zabaw z resztą grupy i izoluje się, żeby mieć więcej czasu na równania. Zamiast kolorowanek i szlaczków wybiera tabliczkę mnożenia.

Natomiast pierwszy chłopiec potrafi pisać z zawrotną, jak na czterolatka, szybkością. Przedszkolanka wspomina z uśmiechem: - *Kiedyś dzieci śpiewały nową piosenkę, my siedzieliśmy na boku i na głos wyrwało mi się, że nie znam tej piosenki, chyba nigdy jej nie słuchałam. Na co chłopak od razu: nie znasz? To ja ci ją napiszę! Wziął kartkę i niedługo później miałam zapisane na niej 3 zwrotki piosenki wielkimi literami. A słuchał jej zaledwie dwa razy wcześniej!*

To nie jedyna taka sytuacja. Pewnego razu cała grupa słuchała czytanej przez opiekunkę książki, a następnego dnia przyszedł do szkoły i zapisał całą historię jeszcze raz, z pewnymi modyfikacjami. Nauczycielki muszą być przygotowane na każdą sytuację, być gotowe pomóc dziecku zarówno, kiedy działa razem z kolegami, jak i kiedy jego zaburzenie bardziej daje się we znaki. Ta praca to ciągła obserwacja, ciągła nauka, ciągła czujność. Nauczyciel wspomagający co pół roku pisze opinie o dziecku, tak jak w przypadku opiekunów grupy. Przedstawia tam postępy dziecka, zachowania, które udało się wypracować oraz jego problemy i dalsze plany rozwoju. Druga z przedszkolek przedstawiła mi wyraźne postępy po semestrze zajęć rewalidacyjnych z dzieckiem: - *Chłopiec jeszcze w zeszłym roku*

uczył się z resztą grupy, dopiero w tym roku zostałam włączona do pomocy. Widać ogromną poprawę – wtedy szybko się denerwował, nie zawsze chciał się bawić z dziećmi, w takich przypadkach piszczał i uciekał na bok. Miał też problemy z koordynacją wzrokowo-ruchową, przez ostatnie pół roku udało nam się nad tym popracować, ćwiczyliśmy też jego myślenie logiczne i koncentrację uwagi. Chłopiec jednak był chory półtora miesiąca, a po jego powrocie częściowo cofnęliśmy się z postępem. To była trochę praca od nowa, ale dobrze móc znów zobaczyć pozytywne efekty naszych starań.

Plan w pracy ma bardzo duże znaczenie – w przypadku osoby, u której głównym problemem jest roztargnienie i niemożność skupienia uwagi, ważne są jasne cele, podejmowane kroki, nawet niewielkie sukcesy. Z autyzmu nie da się wyjść, ale można nauczyć się z nim żyć – każdy dzień i każde spotkanie mogą spowodować mały postęp, który zapewni dziecku lepsze jutro.

Nie da się ukryć, że to ciężka praca, która wymaga cierpliwości i poświęcenia. Jedna z pytanych przeze mnie przedszkolank, dla której jej podopieczny jest pierwszym dzieckiem „wyjątkowym”, przyznała wprost: ja go niesamowicie lubię, ale nie zawsze rozumiem. Zdarzało się jej mieć wątpliwości, czy to aby na pewno jej powołanie, gdyż przytłaczają ją artykułowane przez mamę chłopca oraz dyrektora oczekiwania w sprawie jego postępów. - *Ja bym chciała przede wszystkim, żeby dziecko było szczęśliwe, nie potrafię wymagać od niego więcej niż jest w stanie zrobić z własnej woli.*

Narasta tutaj wiele kontrowersji – gdzie jest granica? Jak bardzo można ingerować w rozwój dziecka i jak daleko można pociągnąć je w kierunku „normalności”? Pytania te mogą dręczyć nas, rodziców wspomnianych dzieci, ale przede wszystkim nauczycieli. Mimo wszelkich wątpliwości i znaków zapytania, które tworzą się wokół kierunku, w jakim zmierza wspomaganie dzieci autystycznych, bezsporny pozostaje fakt, że nauczyciel wspomagający jest bardzo ważnym szczeblem w drabinie rozwoju takich dzieci. Działa to jednak w dwie strony: przedszkolanki zgodnie przyznały, że praca z takim dzieckiem otwiera umysł i zmienia podejście do pracy nawet z dziećmi bez zaburzeń. Dzięki rozmowie z nimi zauważyłam: te trzymające się z boku cienie potrafią poprowadzić młodych ludzi w kierunku ich samorozwoju, a niekiedy, choć to jest może najtrudniejsze, także uspołecznienia. Dzieci „wyjątkowych” będzie z pewnością coraz więcej. Czy aby na pewno obecny system oświaty jest należycie przygotowany, by zapewnić wszystkim potrzebującym maluchom takiego nauczyciela-przewodnika?

Aleksandra Dębska , I LO im. Marcina Wadowity w Wadowicach (opiekun: Henryk Odrozek)